Nr. 124. We Lwowie — Czwartek dnia 1. Czerwca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł, kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Od wydawnictwa.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

„Gazeta Nar." wraz z „Szczutkiem" kosztuje:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową" i „Szczutka" nadsyłać należy pod adresem: **Administracya „Gaz. Narodowej" we Lwowie**, ul. Czarnieckiego l. 2.

Wskutek umowy zawartej z p. **K Rojanem**, autorem drukującej się obecnie w odcinku powieści p. t. **„MASKA"** szanowni nasi prenumeratorowie mogą nabywać w naszej administracyi za połowę ceny powieść tego samego autora p. t.

Tymko Medier.

Cena księgarska zł. 2, dla prenumeratorów *„Gazety"* franco **złotych jeden.**

Stosunki rosyjskie.

Lwów d. 31. maja.

Wierzymy w pokój przynajmniej na okres kilkuletni. Od zbyt długiego czasu rozstrajano nas grozbami katastrof, abyśmy nie przestali wreszcie obawiać się ich wybuchu. Nietylko zapewnienia w mowach tronowych, nietylko sylogizmy polityków dwuznaczne jak wyrocznie Pityjskie uspakajają opinię; więcej przyczynia się do tego uspokojenia znużenie. Zdaje się zresztą, że Rosya i jej zaborcza polityka święcić zamierza ferye dłuższe, potrzebne do załatania deficytów społecznych i finansowych, wyczerpanej klęskami elementarnemi ludności, zdaje się, że mimo ciągłości zbrojeń carat o wojnie na razie nie myśli, gdyż i w Azyi i w południowo-wschodnich guberniach europejskich ręce ma związane zwalczaniem głodu, chorób, ekonomicznemi zadaniami budowy kolei (syberyjskiej, której koszta wynieść mają więcej, niż 361 milionów rubli) i innych dróg, melioracyj gruntowych niezbędnych dla opędzenia się chronicznemu głodowi i t. p.

Tak więc z jednej strony miecz Damoklesowy wiszący nad Europą, odwrócił się — z drugiej atoli strony nikt nie wątpi, że Rosya swoich zamiarów zdobycia Carogrodu, upokorzenia Niemiec i rozbicia Austro-Węgier nie zaniechała. Carat nigdy nie zrzeka się — odwleka tylko. W tem leżała też zawsze tajemnica jego wielkich tryumfów. Od dwóchset lat kroczy ze zmiennem szczęściem, ale nigdy nie ustraszony chwilowemi klęskami po raz obranej drodze. Już Piotr Wielki marzył o rozbiorze Polski i podbiciu Turcyi. Wszystkie wojny z Turcyą od czasu Katarzyny były prowadzone w jednym, z góry zakreślonym celu. Wiedzą o tem państwa europejskie a przecież nie zdobyły się nigdy na wspólną akcyę przeciw założeniu nowego wschodnio-rzymskiego imperyum, pod którego obuchem jęczałyby w stuletniej niewoli wszystkie — już nietylko słowiańskie, ale i niemieckie i romańskie szczepy. W polityce naszych czasów epoką jest kilka miesięcy a kilka lat wiekową zdobyczą. Na dalsze horyzonty nie wybiega dyplomacya.

Mamy tedy pokój. Niektóre pisma zastanawiały się nad upadkiem Słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, które liczy obecnie tylko 500 członków i nie rozporządza rzekomo ani wpływami, ani kapitałem. Zapominają ci obserwatorzy rosyjskich stosunków, że nie jest dziś na czasie robić coś dla „braci uciskanych". Ale gdyby się tylko coś ruszyło w Bułgaryi, to z pewnością znalazłby się Czernajew zw. II jak w roku 1877 i więcej może jeszcze zebranoby kapitału, niż owe pół miliona rubli skonstatowanych urzędownie, jako zasiłek dla Serbów. Dziś niema kogo „ratować!"

Serbia kokietuje wprawdzie z Rosyą, ale jej sympatye dla caratu są coraz platoniczniejsze a ugruntowanie dynastyi, samodzielność polityczna, wzrost literatury własnej, sztuki, teatru, próby rozwoju własnego przemysłu są zaporami nieprzezwyciężonemi dla wpływów rosyjskich emisaryuszy. Jakiś wychowanek starej tradycyi zadeklamuje czasem jeszcze o potrzebie uczenia się języka rosyjskiego, ale większa część Serbów kształci się w Paryżu a nawet w Niemczech.

Przywrócić ich do sumiennej oceny przyjaźni moskiewskiej mógłby chyba jakiś Kaulbars, lub Ignatiew, jako nasłany gubernator. Do tego daleko, a „Towarzystwo dobroczynności" nie ma na razie do kogo udawać się ze swoją jałmużną. Jak skończyło się w Bułgaryi wiadomo! *Nowosti* od czasu do czasu podejmują wojnę krzyżową przeciw księciu Ferdynandowi — a świeżo rozpowiadają o konieczności wmięszania sie w polityczne wypadki bułgarskie i o siarczystym proteście, który wygotować miał rząd petersburski przeciw tym wypadkom. Do kogo ten protest wystosowanym będzie? Czy do sułtana, czy do mocarstw europejskich? Już dość napsuto not dyplomatycznych.

Co się zaś tyczy „energicznych" środków wmięszania się, to jedynym byłaby okupacya, tj. wojna z Rumunią, która przecież nie pozwoli na przejście wojsk rosyjskich przez terytoryum swoje, Bułgaryą i Turcyą, albo też z Turcyą, Bułgaryą i flotą angielską, która natychmiast wypłynie na obronę Carogrodu. Otóż na tę energię dziś Rosya się nie zdobędzie, gdyż sama pragnie teraz pokoju i lepszego przygotowania do wojny.

Właśnie obradują w sztabie Petersburskim nad środkami dalszych zbrojeń i nad przejściem do mniejszego systemu repetyerek (kalibru 6½ milimetrowego). Rosya sama jedna nie ma powodu obawiać się żadnego napadu ze strony sąsiadów, a jej ciągłe z takiem wytężeniem prowadzone ulepszenie stanu wojska i sił zbrojnych nie ma nic innego na celu, jak tylko przygotowanie się do wojny zaczepnej.

Godnem jest zastanowienia dlaczego patryotyczne dzienniki rosyjskie odzywały się w ostatnich dniach z pewnym przekąsem o słowiańskiem towarzystwie dobroczynności? Rosyjska dyplomacya od pięciu lat i więcej napróżno podkładała miny na Bałkanie. Wszystkie sztuczki w Bułgaryi zawiodły i teraz składa się winę na jedną z głównych ajencyj moskiewskich na Towarzystwo dobroczynności. Środki jego nazywa się „idealnemi". Istotnie aż śmiech zbiera, gdy się czyta o tym „idealizmie" moskiewskim. W przeciwstawieniu do tych mrzonek słowianofilskich żąda się oczywiście brutalnego pogwałcenia w otwartej i tajnej wojnie. Spiski, dynamit, bomby, uwięzienie Aleksandra Battenberskiego i nasadzenie skrytobójców, — to idealizm.

Jednak Towarzystwo dobroczynności nie zniknie z widowni. Jego skład i kadry zawsze pozostaną. Potrzebne ono jest dla dopełnienia urzędowych „gwałtów, — półurzędowymi „idealnemi". Z tych „idealnych" i nieidealnych składa się cała metoda caratu. A na co Towarzystwo zda się choćby i dziś, dowodzi prośba **Rusinów** w Rosyi żyjących wystosowana do niego, aby patryotyzm rosyjski nie ściérpiał ucisku Rusinów przez wrogów caratu, którzy zginąć muszą, przed potęgą Rosyi. Ci Rusini zapomnieli o tem, że w Rosyi żyje odłam ich narodu nie uznawany nawet z nazwiska przez „patryotyzm" rosyjski.

Zamknięcie wielkiego sobrania.

Lwów d. 31. maja.

Onegdaj, a więc wcześniej niż się spodziewano, odbyło się zamknięcie wielkiego sobrania bułgarskiego, najwyższej władzy prawodawczej kraju. W niniejszej erze dziejowej, znamionującej się pod względem międzynarodowym jako era narodowości, zamknięcie to wielkiego sobrania bułgarskiego jest, obok stworzenia zjednoczonych Włoch i Niemiec, najważniejszym wypadkiem, pod względem ogólnym zaś jest wypadkiem, nieskończenie przenoszącym wytworzenie Włoch i Niemiec — jeżeli zważymy jaki to materyał niniejsza era dziejowa znalazła w tamtych wielkich krajach i narodach, a jaki w Bułgaryi.

Wielkie sobranie bułgarskie zwołane zostało, jak wiadomo, dla zatwierdzenia wielce doniosłych zmian konstytucyi, które już przez pospolite sobranie uchwalone zostały. Zmiany te dotyczą między innemi ograniczenia liczby deputowanych — kwestya niesłychanie drażliwa w państwach konstytucyjnych; dalej dotyczą przedewszystkiem religii następcy tronu, który po ks. Ferdynandzie obejmie rządy, mianowicie zezwolenia, aby był katolikiem — kwestya niemniej drażliwa w państwie wschodniem, nawskróś prawosławnem. Trzeba było niezmiernej abnegacyi ze strony deputowanych, aby na ową pierwszą zmianę przystali; trzeba było niesłychanej abnegacyi ze strony ludności, aby druga zmiana weszła do konstytucyi.

I oto wszystkie zmiany przyjęte zostały jednomyślnie.

Onegdaj odbyło się zamknięcie wielkiego sobrania przez księcia w obecności księżnej. Ceremoniał był ten sam co przy otwarciu, zapał, jeżeli to możliwe, jeszcze większy. W mowie tronowej książę dziękował deputowanym za ich dzieło patryotyczne i gratulował im jednomyślności w spełnieniu posłannictwa, jakie się w przyjęciu zmian konstytucyi objawiło. Jest to jawny dowód, jak naród bułgarski kocha piękną ojczyznę swoją, jest to dowód jego taktu i roztropności, z jaką broni swych praw, wolności i samorządu. Zmiana ustawy zasadniczej jest w obecnej chwili cennym darem dla ojczyzny i korony. „Jestem przekonany — kończył książę — że naród mój tę reformę uważać będzie jako jeden z najważniejszych wypadków, zaszłych podczas mego panowania". Złożywszy ponownie wszystkim deputowanym podziękowanie, oświadczył książę, że sesya jest zamknięta. Niebawem ukaże się proklamacya do narodu, obwieszczająca uchwały wielkiego sobrania.

Gdzie owe wichry, jakie wobec zaproponowanych zmian konstytucyi bułgarskiej chciał proklamacyą swoją Cankow roznieść po Bułgaryi, a do czego postępowaniem swojem metropolita tirnowski, następca patryarchów bułgarskich pośrednio się przyłączył i w których współdziałać rozmachiwał się eksarcha bułgarski (wykonujący prawa patryarsze względem Bułgaryi)? Gdzie owe pioruny, któremi lunął wiadomy komunikat rządu rosyjskiego przeciw zmianie konstytucyi bułgarskiej?

W niwec poszły wszelkie intrygi i i pogróżki olbrzyma rosyjskiego, wobec cierpliwości i rozsądku drobnego narodu, który zalany został ongi przez potop muzułmański, jeden z owych potopów dziejowych, podobnych biblijnemu; narodu, którego szlachta wytrzebioną została, albo się zbisurmaniła; narodu, którego hierarchia duchowna składała się aż do wczoraj z wilków greckich; narodu, który pięć wieków był w całem znaczeniu, w całej grozie niewolnikiem; narodu bez szkół i pewności mienia.

Ale naród ten — mieszanina słowiańskiego i turańskiego — zachował jako skarby najcenniejsze pracowitość niezmordowaną, jedność we wszelkiej doli, wytrwałość i cierpliwość bez granic. Nie własnym orężem wybił się na swobodę, ale wybawca okazał się sroższym od wielowiekowego dręczyciela. Turczyn nie targał się na narodowość Bułgara, ale tę starał się zdeptać, zniweczyć carat, który wszystkie opanował był sprężyny rządów kraju i wszystkie jego siły wojenne. — Ale wobec strasznego w takiem położeniu długu wdzięczności a niezmiernej przewagi materyalnej caratu, wobec niesłychanych intryg onego w łonie narodu, Bułgar nie dał się wyprzeć z warowni, jaką mu były wspomniane powyżej cnoty.

Pierwszy książę, Aleksander Battenberg, dał niesłychany polot moralny swemu narodowi, zbieraniną od pługa i owiec bijąc wprawne pułki serbskie i sztandary Bułgaryi niosąc w głąb Serbii. W czas wojna ta, iście bratobójcza, ale Bułgarom narzucona, zażegnaną została pokojem godziwym, aby sąsiedzi i bracia nie zamienili się we wrogów, a więc na zabójstwo wzajemne się nie skazali. Bułgarya podniosła się we własnych oczach i w oczach świata. Nie było to po myśli caratu, krzyżując jego plany co do Bułgaryi. Ohydnym spiskiem pozbawiono księcia tronu a kraj przewódzcy, rozburzono wnętrzności narodu. Napróżno! Młody książę słynnego w dziejach dynastyzmu domu Koburgów, katolik, Niemiec, przekradł się do Bułgaryi, powołany przez naród i objął rządy.

W żywej jeszcze pamięci są owe straszne spiski mordów na księcia i Stambułowa, kierowane ręką, pieniądzem i powagą Rosyi urzędowej — padli ofiarą tylko minister Belczew i poseł Wulkowicz — i nie wiele upłynęło czasu, a książę mógł na długie miesiące opuszczać kraj swój, pewny tronu i powrotu. I tu występuje posągowa, iście rzymska postać Stambułowa, rzeczywistego wszechwładcy kraju, który ślubowawszy wiernie służyć ojczyźnie, tej wszechwładzy tylko dla dobra kraju używał i używa.

Młode państewko azyatyckie, zamieniło się w europejskie, uporządkowało finanse, wytwarza oświatę i kulturę, zorganizowało liczną i dzielną armię, obwarowało brzegi, pobudowało koleje, zjednało sobie cześć i przychylność cywilizowanej Europy, skonsolidowało się wewnątrz. Jedno z pism berlińskich powiada: „Świat nie widział podobno jeszcze przykładu tak świetnego błogosławionych skutków wolności i samoistności narodowej jak w Bułgaryi". Dwóch tylko warunków do zupełnego szczęścia nie stawało Bułgaryi — dynastyi i zupełnej niepodległości. Książę zaręczył się z księżniczką z najstarszej dynastyi, Burbonów, katoliczką. Naród ułatwił ożenienie, przyjmując w pospolitem zebraniu odpowiednie zmiany konstytucyi, które miało zatwierdzić wielkie sobranie. Księżnę swoją przyjął naród z zapałem bez granic, czego najwymowniejszym wyrazem jednomyślne zatwierdzenie zmian konstytucyi. Bóg pobłogosławi ten historyczny związek małżeński, Bułgarya otrzyma dynastyę, a więc stałość rządów — a i niepodległość przyjdzie.

I tak dalej po święcie zwycięzkim pochodem pójdzie zasada narodowości!

Kolej lasowa.

II.

W tydzień po odczycie p. Michałowskiego miał odczyt prezes sekcyi komunikacyjnej wystawy krajowej, profesor politechniki p. Karol Skibiński o hamulcach z szczególnym uwzględnieniem hamulca systemu Michałowskiego. To jeszcze bardziej zainteresowało naszych techników, którzy w sali towarzystwa politechnicznego licznie się zebrali.

P. Karol Skibiński gruntownie zbadał pomysł p. Michałowskiego, wykonał najściślejsze obliczenia i w prelekcyi swojej przed licznie zgromadzonemi technikami, między którymi znajdowali się najznakomitsi teoretycy i praktycy, dowiódł jasno i stanowczo, z całą naukową ścisłością, że przyrząd Michałowskiego wybornie działa na [illegible]kach i łukach, że zatem ta kolej może mieć szerokie i praktyczne zastosowanie.

Przedstawiając korzyści ekonomiczne i finansowe, jakie przynieść może łatwy i niezawodny sposób transportu drzewa będzie nie od rzeczy por[illegible] z dzisiejszym sposobem pr[illegible] darki przy spożytkowa[illegible]rym to celu przytoczone niektóre nader ciekawe zestawienia cyfrowe z odczytu Michałowskiego.

Majątek X. mający 54.000 hektarów lasu w myśl zasad gospodarczych powinien rok rocznie stodwudziestą część tej powierzchni lasów do wyrębu przeznaczyć, a zatem powinien 450 hektarów lasu rocznie wyrąbać.

Jeżeli z jednego hektara średniej zwartości lasów otrzyma 400 pni wysokopiennych a każde drzewo daje 3 sześciometrowej długości kloce, natenczas otrzyma z hektara 1200 kloców a z 450 hektarów 540.000 sztuk 6-metrowych kloców.

Chcąc tę ilość drzewa wywieść na targ potrzebaby, licząc, że na jeden wagon kolejowy pomieszczę 25 kloców, 21.600 wagonów naładować, któreby 720 pociągów towarowych do roku zestawiły. Gdy tymczasem ten majątek X pomimo intenzywnej gospodarki do swej stacyi kolejowej nie wysyła nawet 100 pociągów towarowych rocznie z czego wynika, że rocznie 620 pociągów towarowych drzewa w górach przepada bez pożytku i gnije.

Jeżeli przyjmiemy, że każdy ładunek wagonowy drzewa materyałowego reprezentuje wartość netto 150 zł., zatem przepada na rok suma okrągła dwa i pół miliona zł. Przyczyną tego jest niemożliwość wydostania tego drzewa sposobami do dziś znanymi.

Majątek X. kupiony został za taką sumę, że jedno drzewo wysokopienne kosztowało 3 ct. — to samo drzewo do kolei żelaznej sprowadzone reprezentuje przeciętną wartość co najmniej 10 zł., z tego wynika, że kolej, któraby umożebniła w sposób łatwy dostanie drzewa z lasu niedostępnego do stacyj kolejowych podniosłaby wartość majątku 333 razy.

Za dostawę drzewa do dworca kolei na odległość 30 – 35 kilometrów płacą z Krępny lub Świerchowy do stacyi kolejowej Jasła za ładunek wagonu kolejowego końmi dostarczonego 140 zł., z Barwinka do Jedlicza płacą za wagon kolejowy 148 zł., nie licząc w to powiększonych kosztów administracyi i wydatków na utrzymanie ludzi, którzy za furmankami po wsiach uganiać muszą i wydatków dla robotników, którzy to drzewo do wagonów składają. Nie mniej płacą inne firmy za dostawę materyału drzewnego do kolei. Gdy się zważy, że firma może bez uszczerbku dla gospodarki lasowej dostarczyć dziennie do kolei 30 wagonów drzewa, coby każda firma chętnie uczyniła, gdyby tylko dostała odpowiednią ilość furmanek.

A o ile większą korzyść da kolei za

54

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

W pierwszej połowie sierpnia rozpoczęły się przy tartaku roboty około wznoszenia wiązań. Prawie od tygodnia Roman dzień w dzień bawił tam po kilka godzin, przyglądając się z zadowoleniem raźnie postępującej pracy. Jednego dnia nad wieczorem wręczył mu lokaj Warwiczów mały liścik pisany ręką pani Stefanii. Treść listu była następująca:

„Kochany kuzynie! Bądź łaskaw przybyć do nas na herbatę. Chcielibyśmy z tobą pomówić w pewnej ważnej sprawie. Do miłego widzenia.

Stefania Warwiczowa."

Roman odrzekł lokajowi bez namysłu:

— Dobrze. Oświadcz państwu, że zaraz przyjadę.

Miał wprawdzie powody do odmówienia zaproszeniu: najpierw parne powietrze zapowiadało bliską burzę, powtóre przyrzekł Jance wrócić wcześniej do domu, lecz ostatecznie, czyniąc zadość prostej uprzejmości, nie odmówił.

— Ot — myślał — skoczę na chwilę, dowiem się, czego odemnie żądają, i zaraz wracam do domu...

Jak pomyślał, tak i uczynił — a raczej uczynił cokolwiek odmienniej, niżeli pomyślał.

Przed ganek pałacyku na spotkanie jego wyszła sama pani Warwiczowa i oświadczyła zaraz na wstępie, że Maryan w tej chwili nadjedzie, wyjechał bowiem do miasta jeszcze rano, ale przyrzekł powrócić do domu z uderzeniem godziny siódmej. Prosiła go do saloniku.

Serce Romana zakołatało silniej, jak gdyby tknięte złem przeczuciem, cofnąć się jednak nie wypadało. Wszedł.

Chociaż słońce nie zaszło jeszcze, w pokoju już szarzało. — Nadciągające z zachodu chmury zakryły świetlane oblicze słońca zupełnie, tak, że miało się poczucie, jakoby dzień skurczył się o jedną przynajmniej godzinę, odstępując ją na rzecz nocy. Szary mrok otoczył wspaniałe sprzęty saloniku, przylegającego do buduaru pani Stefanii; z po za egzotycznych kwiatów przebijały przez prostokąty okien spiętrzone chmury niby wytopione z metalu, okrywającego się wskutek krzepnienia na powietrzu matową skorupką tlenku metalicznego; gdzieniegdzie tylko sino-fioletowy brzeżek powietrznego bałwanu wskazywał, że po za nim żar słońca pali.

Chmury takie przepełnione elektrycznością, będące zapowiedzią potężnej nawałnicy, budzą w człowieku niepokój.

— Czy bardzo ci spieszno, kuzynie, do domu? — zapytała słodko Stefania, gdy usiedli.

Roman spojrzał z niepokojem w okno.

— Nie, kuzynko — odrzekł obojętnie. — Wprawdzie Janka będzie się niepokoiła, lecz ostatecznie uwzględni ważne powody, dla których musiałem państwa odwiedzić. W każdym razie zechcesz mi wybaczyć, że wręcz zapytam, czem mogę państwu służyć?

Stefania, odchrząknąwszy z cicha, rzekła po krótkim namyśle:

— Za chwilę Maryan przyjedzie... Opowie on sam najlepiej, o co mu chodzi. Polecił mi przed odjazdem, abym cię prosiła na chwilę wieczorem... pisząc więc list do ciebie, byłam ślepą wykonawczynią jego woli... Zresztą, gdybyś nawet bez widocznej przyczyny poświęcił nam jedną godzinkę, nie popełniłbyś przez to żadnej zbrodni. Czyż nie tak?

Roman zaśmiał się z przymusem.

— Zapewne — odrzekł.

Przeczucie złego potężniało w nim, niepokoiło go jeszcze bardziej.

— Darujesz... każę wnieść lampę.

Wstała i przeszła do drugiego pokoju. Przez czas, gdy Roman pozostawał sam jeden w salonie, nie zdołał ogarnąć od razu doniosłości sytuacyi, w jakiej się znajduje, zaledwie zdobył się na pytanie:

— Czemu ten Maryan nie nadjeżdża?...

Spojrzał znów niespokojnie w okna.

— Możeby pożegnać ją i odjechać?

Wszelako nim powziął jakiekolwiek postanowienie, wniósł pokojowiec lampę i oddalił się; za nim weszła cicho po miękkich dywanach piękna pani z jakimś listem w ręku i usiadła na dawnem miejscu. Listu nie roztwierała, ani objaśniała treści jego, lecz bawiąc się nim, przekładała go z jednej ręki do drugiej, co podsuwało myśl, że Stefania nie przyniosła go bez celu, przez pomyłkę, jak to się mówi przez czysty przypadek... Światło lampy zakrytej mlecznym kloszem w kształcie olbrzymiego tulipana niezupełnie rozpraszało mrok wieczorny, jednakże pozwoliło Romanowi przyjrzeć się dość dobrze pięknej twarzy tej kobiety. Stefania była teraz bladą, zdenerwowaną... oczy miała świetliste, rozżarzone, pałające namiętnością...

Zrozumiał.

— Stronicie od nas — przerwała piękna pani chwilowe milczenie, pochylając się naprzód w fotelu — musimy was ściągać przemocą lub podstępem...

— Jedno i drugie nie wiedzie do celu — odparł Roman, nie zastanawiając się nad tem, co mówi.

— A przecież mybyśmy pragnęli gorąco zbliżyć się do was, utrwalić rodzinny węzeł... Wszelkie usiłowania nasze daremne...

Roman otworzył usta, lecz nic nie powiedział; nie wiedział co mówić. Na to Stefania przesiadła się o jeden fotelik bliżej ku niemu i opierając piękną hebanową główkę na łokciu wspartym o poręcz fotelu, rzekła niepewnym, przyspieszonym głosem:

— Daruj mi, że cię o coś zapytam — i nie czekając przyzwolenia, ciągnęła dalej tym samym głosem, jak gdyby wykolejonym ze zwyczajnej miary, wskutek szybszego bicia serca: — Bądź szczerym i powiedz mi prawdę... czy nie czujesz żalu do mnie... wiecznego żalu...

— Ja do pani? — zapytał Roman z intonacyą rozdrażnienia i lęku.

— Prawda, że czujesz... tak, nie wypieraj się; ja sama wiem najlepiej, jak bardzo źle wówczas postąpiłam.

— Kiedy, pani?

— Wówczas przed ośmiu... czy dziewięciu laty... Ach, czułam to dawniej nieraz, a dziś czuję, być może, jeszcze bardziej niż wówczas. Byłam młodą, niedoświadczoną... i cóżem winna, żem taką była... Lecz ty albo jużeś przebaczył, albo teraz przebaczyć musisz...

Romanowi wystąpił zimny pot na czoło.

— Prawda, że mi przebaczysz — ciągnęła Stefania dalej rzewnym jakimś głosem, podobnym do smutnej, elegijnej opowieści o utraconym raju. — Czasami w życiu jeden krok fałszywy mści się długie lata, całe życie... tak, nie przesadzam, całe życie... Być może, żem zawiniła bardzo wobec ciebie, lecz pokuta cięższą była, niżeli wina, a zatem proszę cię o przebaczenie.

Ujęła lekko za końce palców jego ręki i patrzała mu błagalnie w oczy takim serdecznym, szczerym wzrokiem, jakiego przedtem nigdy u niej nie zauważył, a który melancholijną rzewnością przewyższył piękno spojrzenia Stefanii z pod okna, owej Stefanii „pod żadnym warunkiem".

Gdyby szatan mógł spojrzeć na chwilę wzrokiem anioła, gdyby mógł przerzucić się w skromny kwiat pierwiosnka i wydać najcudniejszą woń róży smyrneńskiej, gdyby mógł przemienić się w Orfeusza z lutnią w dłoni, którego dźwiękom głazy ulegały, nie byłby chyba więcej ponętnym, wręcz omamiającym, niżeli obecnie Stefania.

On poczuł się prawie bezwładnym wobec tych słów czarodziejskiego zaklęcia. Czy może znalazł w sercu litość dla nieszczęśliwej, cierpiącej długie lata, czy też rozbudziło się w nim tęskne wspomnienie jasnego światła z lat młodocianych, co rozgorzało całą potęgą, ale zgasło szybko, bezpowrotnie, na wieki — trudno powiedzieć; jednak to pewna, że Roman był obecnie niby zamagnetyzowany, niezdolny do wykonania najlżejszego ruchu, a serce miał osłabłe i podatne, jakby na nie działała nie zwyczajna ludzka siła, ale czar nadziemski, wobec którego nie istnieje żadne przeciwdziałanie.

Jeżeli mit o syrenach starego świata miał swój początek w prawdzie rzeczywistej, to pewnie Stefania zmyliła swe przyjście na świat o lat tysiące.

Stan duszy nieszczęsnej ofiary stał się teraz takim, jakim go piękna pani mieć chciała, to jest rozhartowanym, zdolnym do wszystkiego...

Upewniona o tem czarnoksiężniczka zmienia naraz odcień wzroku: melancholijne wejrzenie znika, pierzcha, jak bańka mydlana, a miejsce po nim zajmuje fosforyczny ognik namiętności.

(C. d. u.)

pomocą której będzie można z łatwością dziennie 30 wagonów do stacyi kolejowej dostawić jeżeli budowa takiej kolei na odległość 30 do 35 kilometrów kosztować będzie tylko 250.000 zł.

Ażeby to sobie lepiej uzmysłowić, przypuśćmy, że taką kolej buduje towarzystwo akcyjne i żąda od każdego ładunku wagonowego tj. od 10 ton dostawionego drzewa do kolei zamiast stokilkadziesiat zł. jak dzisiaj płacą tylko 30 zł. w takim razie otrzyma to towarzystwo akcyjne za 9,000 wagonów dostawionego materyału 270,000 zł. Odtrąciwszy z tej sumy na amortyzacyę kapitału wydanego na budowę tej kolei 6% na utrzymanie ludzi i koszta konserwacyi linii kolejowej 10%, pozostaje suma 220,000 zł. czystego zysku rocznie dla towarzystwa akcyjnego.

Właściciel lasu zyska w stosunku do dzisiejszych cen przewozowych na każdym wagonie 100 zł., co do roku uczyni dla niego sumę 900,000 zł.

Niezyliczni właściciele lasów o obszarach milowych będą mogli korzystać z powyższego systemu lecz i pomniejsi właściciele lasów razem połączeni utworzą kompleks, dla którego zbudowanie takiej kolei również korzyść przyniesie.

Jeżeli wzdłuż Karpat galicyjskich z kilku tylko majątków lasowych kolej lasowa zaprowadzoną zostanie, można ze wszelką stanowczością twierdzić że i podobny szlak kolejowy, który będzie potrzebny dla linii transwersalnej, nie wystarczy do wywozu tego materyału jaki Galicya i Bukowina do roku dostarczyć będą mogły nie zaniedbując racyonalnego prowadzenia gospodarki lasowej, która dopiero wtedy będzie mogła być prowadzoną porządkiem, nauką przepisanym. Obszar niedostępnych lasów Galicyi i Bukowiny, wynoszący 3,800.000 morgów, powinien dać rocznie 31,600 morgów do wyrębu jeżeli dla wywozu jednego morga potrzebuję 40 wagonów kolejowych, a pociąg towarowy składa się z 30 wozów, natenczas potrzeba będzie 42.130 pociągów towarowych rocznie celem wywiezienia drzewa z jednorocznego wyrębu. Licząc, że w każdym towarowym pociągu wartość materyału zakładowego reprezentuje sumę netto 5,000 zł. w takim razie roczny dochód z jednorocznego wyrębu z dzisiejszych lasów niedostępnych, niedających prawie żadnego pożytku, wzniesie się do wysokości 200 milionów zł.

P. Michałowski kończy swój odczyt temi słowy: „Nawiązującą jest, że miliardy, pomijam miliony, które nasza biedna Galicya przy zastosowaniu tu opisanego systemu uzyska, spotęgują znakomicie siły podatkowe, podniosą u ludności dobrobyt, wzmogą przemysł i handel, wzbogaci kraj, podniosą i wartość wszelkich realności Galicyi z ich krajami, umocnią nasze siły ochronne wobec nieprzychylnych nam obcych żywiołów, kraj nasz stanie się znacznym a kapitały staną się udziałem naszej pracującej inteligencyi i naszego pracującego proletaryatu!“

Program

uroczystości sprowadzenia zwłok śp. Lenartowicza z Florencyi do Krakowa.

I. W dniu 11. czerwca w niedzielę o godz. 8 wieczór przeniesione zostaną zwłoki Lenartowicza z dworca kolei do kościoła Panny Maryi w obecności komitetu. Ekspertacyi ciała śp. Teofila dopełni z duchowieństwem ks. infułat Krzemieński.

II. Następnego dnia 12. czerwca w poniedziałek o 9 godz. rano rozpocznie się żałobne nabożeństwo w tymże kościele Panny Maryi, gdzie ciało przez noc spoczywało. Mowę pogrzebową wygłosi ksiądz Czesław Bogdalski, bernardyn. Requiem Mozarta odśpiewa chór Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyrektora Barabasza. Celebrować będzie Eminencya książę biskup kardynał Dunajewski.

III. Po skończeniu nabożeństwa koło 11 godziny nastąpi wyniesienie zwłok śp. Lenartowicza z kościoła Panny Maryi i zaniesienie trumny na marach przez Rynek połacia północną wzdłuż linii AB zachodnią i południową koło wieży ratuszowej, przez ulicę Grodzką, Stradom, Kazimierz, ulicę Skałeczną wprost do grobu zasłużonych na Skałce.

IV. Pochód rozpocznie muzyka „Harmonii“, za nią postępować będą: delegacye Towarzystw sokolich pod kierunkiem „Sokoła“ krakowskiego, delegacye Stowarzyszeń rękodzielniczych, delegacye rad miejskich z prowincyi, delegacye młodzieży szkolnej, delegacye słuchaczów uniwersyteckich i politechniki, delegacye wszelkich Towarzystw, delegacye rad powiatowych, duchowieństwo zakonne i świeckie, za którem poniosą trumnę ze zwłokami śp. Lenartowicza na marach członkowie wszystkich delegacyj, biorących udział w pochodzie.

Za trumną pójdą: rodzina zmarłego, posłowie, rady miast stołecznych Krakowa i Lwowa, rektorzy i dziekani uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, korporacye naukowe i komitet zajmujący się sprowadzeniem zwłok śp. Lenartowicza.

Pochód zamykać ma pluton straży miejskiej.

V. Po przybyciu ze zwłokami przed grób zasłużonych na Skałce przemówi Franciszek Wójcik, włościanin z Wyciąż i poseł dr. Asnyk przewodniczący komitetu; następnie odśpiewa kantatę chór Towarzystwa muzycznego, poczem przy stosownym ceremoniale kościelnym dopełnionym przez eksportującego duchowieństwo nastąpi spuszczenie zwłok do grobu i umieszczenie tychże w gotowym już sarkofagu.

VI. Porządek w ciągu całej uroczystości utrzymywać będzie straż obywatelska pod kierunkiem p. L. Marynowskiego.

VII. Delegacye wszelkich Towarzystw sokolich podejmować będzie wydział „Sokoła“ krakowskiego, delegacye rękodzielnicze, stowarzyszenie krakowskie „Zgoda“, zaś włościan przybyłych na te uroczystość Towarzystwo oświaty ludowej wraz z komitetem zajmującym się sprowadzeniem zwłok Lirnika Mazowieckiego.

VIII. Ewentualnie wieczór tego samego dnia w teatrze przedstawionym będzie obraz historyczny „Kościuszko pod Racławicami.“

KRONIKA.

Lwów dnia 31 maja.

Następny numer *Gazety Narodowej* wyjdzie z powodu przypadającego na jutro święta Bożego Ciała dopiero w piątek.

Zapiski osobiste. Na poniedziałkowych audyencyach przyjmowani byli przez cesarza między innymi Roman hr. Potocki i Julian Dunajewski.

Odznaczenie. Konduktor pocztowy, Wacław Hanke we Lwowie otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Ojciec św. zamianował jednego z wybitnych obywateli wielkopolskich p. Józefa Żychlińskiego z Usarzewa komandorem orderu św. Grzegorza.

Ślub. We wtorek dnia 23. maja r. b. w kościele parafialnym w Horożance odbył się ślub panny Celiny Morawskiej z panem Juliuszem Gołębskim. Licznie grono gości weselnych przyjmowali ze znaną gościnnością przezacni państwo Tymonowie Morawscy w Kończakach, poczem państwo młodzi wyjechali do dziedzicznej wsi Sławętyna, gdzie im włościanie urządzili zarówno prostotą swoją jak wielką serdecznością prawdziwie rozczulające przyjęcie.

W Brzeżanach odbędzie się dnia 3. czerwca br. ślub p. Wincentego Jasieńczyk Jabłońskiego, adjunkta sądowego, z panną Anną Szymonowiczówną, córką radcy cesarskiego dr. med. Wincentego Szymonowicza i Wandy z Sabatowskich.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 czerwca wejdą w życie nowe urzędy pocztowe w Podhorcach w powiecie rudeckim i Woli Justowskiej w powiecie krakowskim i w Tartarowie i w Ddrze w powiecie nadwórniańskim.

Echo sejmowe. Poseł Emil Torosiewicz, wnioskodawca udzielenia 3.000 zł. na misye katolickie w Galicyi, którego to wniosku nie przedłożyła komisya budżetowa Izbie, ta bowiem nie uznała nagłości tegoż, wydał teraz list otwarty do hr. Stanisława Badeniego, zaczynający się od słów: „Mam żal do pana hrabiego!“ „Pan hrabia — powiada dalej p. Emil Torosiewicz w swym liście otwartym — jako referent mego wniosku o udzielenie subwencyi na misye katolickie, postąpiłeś sobie w taki sposób, że i w tym roku nie doczekał się mój wniosek uchwały, pomimo, że sejm odesłał go do komisyi budżetowej i zaraz przy pierwszem czytaniu rozwinęła się merytoryczna niejako dyskusya, dowodząca wielkiego zainteresowania się poruszoną przezemnie sprawą. Wobec zwiększającego się wychodźtwa do Ameryki i ościennej monarchii, wobec ciemnoty ludu, rozpleniania się przewrotnych zasad socyalistycznych i zdziczałych nie już na wiele wśród włościan odstępstw od religii katolickiej, lekkomyślności było nie poprzedzić pracy w tym kierunku podjęty przez jakiejkolwiek państwo, że jako zastosowanie w celu zapobiegania dziedzinie przez najpoważniejszego czynników umoralnienia naszego ludu. Jednym powodem więcej był od tego wniosku misyi ale bo sposób motywowania tegoż, drażniący pewne sfery. Jeśliby tak było w istocie, to musiałbym wyrazić zdumienie, iż możliwem jest, aby sprawa szczera pobudek miała być nie już motywowanie jej pobłażliwością tylko do powtarzało. Gdyby zwyczaj taki zakorzenił się w sejmie, musieliby wtedy chyba złożyć swe mandaty wszyscy, którzy przemawiając za jaką sprawą prawdy obwijać w bawełnę nie umieją, a mając na oku jedynie dobro ogółu, walczą z podniesioną przyłbicą, bez używania kruczków, wykluczonych regulaminem sejmowym. Żałuję tedy, iż pan hrabia zaprzepaściłeś tak bezprzecznie pożyteczny wniosek, niewyjaśnując, że lud nasz musi zwichnąć swą przyszłość, jeżeli wiara i religia nie będzie wśród niego podtrzymywaną wszelkimi możliwemi sposobami. Pan Hrabia zaliczał się do niewielu, którzy mogli przodować narodowi. Społeczeństwo żąda od takich, aby zawsze przedewszystkiem jego dobro mieli na względzie. Zaufanie i sympatya będą wtedy tylko trwałe, jeżeli sprawy do załatwienia poruczone, przedstawione będą sejmowi do rozstrzygnięcia, nie zaś z utylitarnych względów usuwane z porządku dziennego.“

Pielgrzymka ruska. W bazylicy św. Piotra odprawił wczoraj rano ks. metropolita Sembratowicz mszę uroczystą, przyczem asystowali mu pr. katolicy biskupi ks. Pelesz i ks. Kuiłowski, dalej kanonicy trzech gr. kat. diecezyj w Galicyi i księża ruscy przybyli z pielgrzymką Rusinów. Po mszy ś. przyjmował Papież pielgrzymkę ruską, złożoną z przeszło dwustu uczestników. Ks. metropolita Sembratowicz odczytał długi adres zredagowany w języku łacińskim i zaopatrzony tysiącami podpisów, poczem wręczył Ojcu św. świętopietrze.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki napisał do *Gaz. Nar.* kilka listów, omawiających sprawy bieżące. Pierwszy z tych listów dotyczący porwyższenia posłów z miast, drugi reformy gminnej — trzeci finansów i inwestycyj krajowych a ostatni spraw szkolnych. Jutro te ciekawiny drukować w tych dniach.

Lwowska Politechnika. Rektorat lwowskiej politechniki ogłasza konkurs na posady asystentów przy katedrach technologii chemicznej, elektrotechniki i robót wodnych. Termin wnoszenia podań upływa z końcem czerwca.

Z Izby sądowej. Przed kilku tygodniami powracał ze Lwowa do Zbaraża Alter Horowitz; na dworcu kolejowym Podzamczu był wielki ścisk przy kasie osobowej a specyalista w operowaniu kieszeń L i p e F l e i s c h m a n, indywiduum wielokrotnie za kradzież karane, skorzystał z tej sposobności i doszczętnie zoperował kieszeń Horowitza. Tym razem dał Fleischman dowody znakomitej zręczności i śmiałości, operacyi bowiem dokonał na kieszeni u spodni Horowitza, przykrytej długim kaftanem; połów wart był trudu, gdyż Horowitz ulokował tam brylanty i perły swej żony wartości blisko 600 zł. Jakkolwiek „operacya udała się znakomicie“ następstwa były fatalne tym razem, wyjątkowo dla — operującego.

Lipe Fleischman ukradłszy kosztowności, powierzył je swoim przyjaciołom Samuelowi Orglowi vel Krasnerowi i Aronowi Entnerowi.

Entner zbiegł do Ameryki, więc działalność jego nie była przedmiotem rozprawy wczorajszej.

Orgel wziąwszy skradzione rzeczy od Fleischmana, udał się do handlarza perłami Belfa, chcąc takowe sprzedać. Wśród handlu i targu Belf, który znał perły Horowitza i poznał je natychmiast, dał znać policyi, poczem przyszedł sam Günsberg — i dzięki temu operator i asystent zasiedli wczoraj na ławie przysięgłych.

Rozprawa trwała dzień cały i miała epizod tak niezwykły i tak oburzający, że chyba równego nie wykazała dotąd historya sądownictwa austryackiego.

Przed południem przesłuchano obwinionych i poszkodowanego, z którego zeznań, jak też z aktu oskarżenia stwierdzono fakt powyżej określony. Po południu miało się odbyć przesłuchanie świadków a w szczególności też Belfa.

Gdy się trybunał zebrał, rozpoczął przewodniczący p. r. Hayderer rozprawę, podając do wiadomości zażalenie, jakie przeciw jednemu z przysięgłych, p. Simche Dornhelmowi, wniósł podczas przerwy raniej świadek Belf; a mianowicie, że sędzia przysięgły Dornhelm, gdy rano rozprawę przerwano, do świadka przystąpił i na korytarzu sądowym go insultował.

Przewodniczący kazał następnie przywołać świadka Belfa, który zeznał:

— Gdym przed południem podczas przerwy przechodził korytarzem sądowym, przystąpił do mnie nagle ten pan (wskazuje na przysięgłego Dornhelma), pochwycił mnie za surdut i począł w gwałtowny sposób czynić wymówki, że dałem znać policyi, gdy Orgel perły do mnie przyniósł. Wystąpienie p. Dornhelma zrobiło na mnie wrażenie „napadu“; łzył mnie bowiem rozmaitemi słowami, wykrzykując: należałoby cię zastrzelić za to, żeś tych ludzi wydał policyi i że przez ciebie dwie dusze idą w kryminale.

Świadek Belf przestraszył się tego gwałtu, dokonanego w zabudowaniu sądowem i twierdzi, że widocznie przysięgły Dornhelm chciał wpłynąć na jego zeznania, które miał przed sądem po obiedzie.

Podczas opowiadania Belfa powstało w sali oburzenie nie do opisania; przysięgli bladzi ze wzburzenia, zerwali się ze swoich miejsc wśród niedwuznacznych objawów, iż nie solidaryzują się z czynem swego kolegi. W audytoryum powstał szmer, sala poczęła się zapełniać rozmaitymi funkcyonaryuszami sądowymi i adwokatami, a wszyscy nie mieli dość słów na potępienie tego wybryku.

Prokurator p. Stebelski postawił wniosek, aby przysięgłego Dornhelma usunąć od udziału w wyrokowaniu; obrońca (adw. dr. Horowitz) zgodził się natychmiast na ten wniosek, poczem p. Simche Dornhelm zewnątrz i wstydem zrobił miejsce zastępcy przysięgłych p. dr. Kratterowi, a sam na polecenie przewodniczącego pod opieką karnego strażnika sądowego udał się przed pełnego śledczego, któremu wyjaśni swoje postępki i których znane zasady przy wykonywaniu sprawiedliwości, do którego to zadania tak bardzo nie dorósł, kompromitując nietylko siebie, ale co najważniejsza instytucyę sądu przysięgłych.

Po tym epizodzie przerwano na chwilę rozprawę, a gdy się wzburzenie umysłów uspokoiło, podjęto je na nowo i ukończono późnym wieczorem.

Przysięgli zatwierdzili winę Fleischmana, którego zasądzono na 6 lat ciężkiego więzienia; zaś Orgla uwolniono od zbrodni uczestnictwa, zasądzając go tylko za nabycie podejrzanych przedmiotów.

Majówka towarzyska. Kółko amatorskie Stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ oznajmia iż „Majówka towarzyska“ kilkakrotnie odwołana z powodu niepogody, odbędzie się jutro we czwartek. Przy tej sposobności nadmienić wypada, że Kółko korzystając z czasu, program „Majówki“ znacznie wzbogaciło, ażeby połyt Szan. gościom, w pięknym zielonym lasku, uczynić jak najprzyjemniejszym. — Przystęp do lasku na Cetnerówce jest bardzo wygodny przez Pohulankę na lewo koło stawku, lub przez park Łyczakowski na prawo. Kto zaproszenia już nie ma, lub przez zapomnienie takowego nie otrzymał, raczy się łaskawie zgłosić do biura Stow. ręk. lwow. „Gwiazda“, przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

Przejechanie. Na stacyę odstawiono wczoraj Apolinarego Zycha, siedmioletniego chłopca, któremu dorożkarz nr. 7, jadąc bardzo szybko ulicą Łyczakowską, złamał prawą rękę.

Przejechało przez Lwów wczoraj z Brodów na Podzamczu na dworzec główny 60 marynarzy rosyjskich różnych stopni. Udają się do Anglii po odbiór zamówionego tam statku wojennego.

O lwowskiej policyi. Od pewnego czasu dają się głośniejsze słyszeć skargi na brak albo też złe wykonanie dozoru policyjnego w naszem mieście. Przykładem pierwszego, i to jaskrawym, jest np. następujące doniesienie jednego z lwowskich pism:

„W sobotę wieczorem o godz. wpół do 10 niedaleko kościoła św. Antoniego na ulicy Łyczakowskiej, napadło czterech złoczyńców przechodzącą tamtędy panią O. położyło ją i zrabowało do rowu. Napadnięta nadaremnie wzywała ratunku, gdyż policyanta nie było w pobliżu ani na lekarstwo. Podobnych ulic mogliśmy we Lwowie wymienić więcej niż jedną ulicę.“

Słusznie też są narzekania w tym względzie *Dziennika polskiego.* „Na ulicy Łyczakowskiej zabijają i kradną z całą bezczelnością! Nic dziwnego! Komenda straży policyjnej zamiast przeznaczać stróżów bezpieczeństwa do strzeżenia mienia mieszkańców, deleguje policyantów na plac św. Ducha celem urządzania tam obławy na publiczność ciekawą widoku parady wojskowej“.

Nie będąc w możności nic z powyższego ująć, możemy nieco dodać pod względem złego wykonywania dozoru policyjnego. Do owych idealnych stosunków londyńskich, gdzieto przed niedawnym czasem z powodu niesłusznego aresztowania jakiejś służącej przez policyanta o mały włos gabinet nie upadł — zdaje się nigdy nie dojdziemy, ale mimo przyzwoitości bystrości umysłu u naszych stójkowych, przeciwnie czasem, bo tylko kupralów i frajtrów nauczyć, że założenie ich jest istnieją dla publiczności, nie zaś publiczność na to, by była dla policyi. Ubrakanie na wizerunkach przepisowych w niespokojnem lepszym pozorem wieść na inspekcyę policyjną. Protokóły samejże policyi, choćby tylko z ostatnich dwu tygodni, mogłyby dowieść, jak nieelastycznie i jak wiele niespokojniejszych osób zaaresztowano, jak przechodzić się środkiem miasta ku niezadowoleniu lub też wszyscy policyantów, przeto nie władzy bezpieczeństwa w ogóle nie honorowej uzyście stójkowego.

Prawo używania sztandaru przez założenie namiestnictwo lwowskie krakowskiemu „Sokołowi“. Namiestnictwo zezwoliło krakowskiemu na zmianę dotychczas statutem określonej nazwy „Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie“ na „Towarzystwo gimnastyczne.“

Strejk krakowskich murarzy. Wczorajsi wieczorem wiecała z Błoń krakowskich w tłumach przez ul. Karmelicką i Łobzowską znaczna partya strejkujących murarzy w zwartych szeregach i hałaśliwie. Gdy wzywanie organów policyjnych do spokojnego rozejścia się nie skutkowały, pięciu ekscendentów aresztowano. Dziś rano skonstatowała policya po fabrykach, iż przeszło pięćdziesięciu strejkujących murarzy powróciło do pracy na dawnych warunkach tj 11-godzinnego czasu pracy. Kilkudziesięciu już murarzy, sprowadzonych do Galicyi na miejsce strejkujących, pracuje przy budowlach w mieście.

Odpowiedź Administracyi. WPan *Władysław K. w Bojanowie.* Jeśli jaki numer nie przyjdzie na czas lub też nie dojdzie wcale — prosimy zaraz dać nam znać łaskawie, abyśmy mogli sprawdzić z czyjej winy się to stało, i wnosząc zażalenie gdzie należy — zaradzić złemu.

Sztuki piękne.

Teatr.

Wczorajsza „Rycerskość wieśniacza“ dała nam poznać pnę Kruszelnicką w partyi Santuzzy. Czy początkująca artystka obarczać można tak trudną partyą, a w dodatku za niską dla jej pięknego głosu, niech to pytanie rozważy szanowny jej profesor; my na razie chęci chwalić tylko możem, wątpimy jednak, czy kiedykolwiek przyswoi sobie sympatyczna śpiewaczka niskie tony, tak potrzebne Santuzzy. Mimo to pna Kruszelnicka ma zapewnione powodzenie u naszej publiczności i w przyszłym sezonie stanie się bezwątpienia jej „faworytą“. Artystkę darzono oklaskami i bukietem. Teatr wypełniony.
Nr. 20.

Repertoar teatralny. Dziś w teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę „Muszkieterzy w konwikcie“ (Les mousquetaires au Convent) operetka w 3 aktach przerobiona przez St. Zaborskiego, z muzyką L. Varney'a. — Jutro we czwartek przedstawienia nie będzie.

Ostatnie wiadomości.

Poseł sejmowy, dr. Piotr Gross, długoletni kierownik reprezentacy lwowskiej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, zrezygnował z tego stanowiska. Rada nadzorcza, obradujaca właśnie w Krakowie, mianowała w miejsce dr. Grossa posła Wincentego Gnoińskiego z Krasnego.

Odnośnie do uchwały, na ostatniej sesyi sejmu kraj. powziętej, o popieraniu przez kraj budowy kolei lokalnych, uchwalił Wydział krajowy poruczyć prowizorycznie techniczny referat kolejowy inżynierowi Wydziału krajowego Mieczysławowi Switkowskiemu; dalej zaś, dla prowizorycznego pełnienia obowiązków referenta administracyjnego dla spraw kolejowych powołano p. Leopolda Paszkowskiego.

Jest to zatem pierwszy krok do utworzenia w przyszłości przy Wydziale krajowym całego krajowego biura dla spraw kolejowych.

Pomiędzy nielicznymi uczestnikami „zagranicznymi“ obchodu jubileuszowego „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“ w Petersburgu znajdował się także jeden Dalmatyniec, niejaki p. Antoni Jakicz, redaktor wychodzącego w Poli we włoskim języku panslawistycznego dziennika p. t. *Il Diritto Croato.* Wystąpił on tam z mową, w którą włożył wszystkie znane nam dostatecznie z wynurzeń naszych moskalofilów deklamacye o „dobrodziejstwach“ moskiewskich dla słowiańskiej braci, ubolewania nad tem, iż katolicyzm oddziela Kroatów od prawosławia moskiewskiego, a wreszcie życzenia, ażeby język moskiewski stał się powszechnosłowiańskim itd.

Mowa Jakicza, zestawiona z listem sędziwego biskupa Diakovaru, ks. Strossmajera do hr. Ignatiewa świadczy, iż pomiędzy Kroatami (gdyż Dalmatyńcy liczą siebie za przynależnych do Kroackiej narodowości) silnie rozpowszechnione są idee panslawistyczne. Rozumie się ze względu na geograficzne położenie ojczyzny Jakicza i Strossmajera musi być ten panslawizm bardzo a bardzo platonicznym.

My z naszego stanowiska, jako Polacy, ubolewamy nad stosunkami, które są winą rozpaczliwego czepiania się Kroatów mrzonek panslawistycznych.

Sądzimy jednak, iż jak w Bułgaryi, a w nowszych czasach nawet i w Serbii

---

5

Ze Lwowa do Chicago.

Listy z podróży do *Gaz. Nar.*

FELIKSA CZERMIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy;)

Chicago d. 29. kwietnia.

Aż dwie uroczystości urządzili sobie Amerykanie. Rannym pociągiem zjechał ze świtą książe Veragua, mój towarzysz podróży. W paradnym lśniącym od złota mundurze przejeżdżał w otwartym powozie pod moje okna na Michigan avenue. Rozumie się samo przez się, że jechał z nim z obowiązku grzeczności i Cleveland z żoną Franciszką Julson z domu, o jakie trzydzieści lat młodsza od prezydenta. Nie brakło nawet małej Baby Ruht miłej kilkoletniej dzieweczki. która na dworcu kwiatami zarzucono. Dalej bez końca powozów i fiakrów wiozacych różnych orderowych panów. Pochód otwierały milicya ochotnicza wszelkiej broni konna i piesza, następnie kilka muzyk grających niezmęczenie hymn amerykański „Yankee Doodle“, całość zamykała zaś baterya artyleryi. Patrząc na tę armię Stanów Zjednoczonych formalnie rumienić się wypada, jak podobną zbieraninę można nazwać wojskiem. Jeszcze kawalerya wygląda możliwie co się tyczy piechoty, to ją trudno tak źle wyobrazić sobie. Plutony złożone z dwudziestu kilku ludzi, ubranych wprawdzie w mundury, lecz z rozmaitemi dodatkami cywilnej garderoby, jako to w różnokolorowych paltotach, z chusteczkami i bez tychże na szyi. w płytkich lub wysokich kaloszach, maszeruje sobie szukając ciągle taktu i kroku. W marszu nie przeszkadza im zupełnie żucie tytoniu z wszystkiemi obrzydliwemi następstwami, jedzenie pomarańcz i bananów a wreszcie ciągła więdzy sobą rozmowa i rzucanie dowcipóm stojącej na chodniku publiczności. Wprost komicznie wygląda muzyka. Kapelmistrz idący przodem daje takt olbrzymią buławą — przyczem wyrabia takie miny i grymasy całem ciałem, rzuca w górę swą buławą chwyta ją następnie w komicznych podrygach, że nawet najpoważniej usposobionych zmusza do śmiechu.

Cały ten orszak ciągnął się z godzinę jednym nieprzerwanym szeregiem. Tego samego zaś dnia po obiedzie ciągnął znów ten sam pochód, konwojując przybyły na wystawę słynny „Liberty clock“. Na umyślnie zrobionym olbrzymim wozie przybranym w narodowe barwy a ciągnionym dwunastu parami koni spoczywał słynny dzwon, własność miasta Filadelfii. Na tymże samym wozie jechało w pełnej zbroi czterech policmenów. Ciekawa jest historya dzwonu, noszącego datę roku 1776. Oto, gdy po upartej walce ogłosiła Ameryka swą uiepodległość, ów dzwon z Filadelfii był pierwszym zwiastunem odzyskanej wolności. Od tej chwili nabrał sławy i bito weń zawzięcie przy każdej sposobności. Ale nic nie ma trwałego na świecie — dzwon dzwonił, dzwonił lecz wreszcie pięknego poranku jęknął po raz ostatni i umilkł rozbity na wieki. Nie uszedł jednak swej doli. Niemego kalekę zdjęto z wieży i teraz obwożą go wszędzie, gdzie jaka uroczystsza chwila się nadarzy. Inne Stany zazdroszczą jednak Filadelfii drogocennej pamiątki i kilka już razy był tu i ówdzie kradzionym. Raz nawet go Anglicy zaanektowali. Od tego czasu tak w domu jak podróżach dla wszelkiego bezpieczeństwa towarzyszy mu zbrojna policya nie odstępująca go ani na chwilę dniem i nocą.

W niedzielę wreszcie odbyło się szumne odsłonięcie pomnika Krzysztofa Kolumba na placu obok hotelu The Auditorium. Dziwną zaiste rzeczą a dla widza niewytłumaczoną, że gdy Ameryka lubi wszystko stawiać i budować olbrzymio — jest bardzo skąpa w budowie pomników i pamiątek narodowych. Naprzeciw kilkunastu piętrowego pysznego hotelu nieproporcyonalnie odbija ogromna statua spiżowa wielkiego Genueńczyka, który w dodatku dość nieszczęśliwie modelowany, zdaje się formalnie zawstydzonym w obec kolosalnych budowli tuż obok stojących. Te rożne owacye i uroczystości zbierały tłumy ciekawych wyczekujących niecierpliwie otwarcia wystawy.

Od świtu już w poniedziałek płynęły tłumy publiczności do stacyi kolejowych i tramwajowych Poczwórny szereg ekwipaży różnego stylu i formy podążało przez Michigan-avenue w kierunku wystawy. Kilkumilowa przestrzen od centrum miasta była pełna publiczności — przejść gdziekolwiek było prawie niepodobieństwem. To też z wielką biedą przedostawszy się do stacyi kolejowej przyczepiony do stopnia wagonu, musiałem w ostatniej chwili podzielić się i tak szczupłem miejscem z fermerem dobrej tuszy. Z powodu jeszcze nie zupełnie wykończonego toru, kawałek drogi trzeba było odbyć pieszo i ta peregrynacya przechodziła siły przeciętnego śmiertelnika. Teren sam z siebie wilgotny, rozmoknięty ostatnią słotą, stał się prawie nie do przebycia. Błoto sięgało wyżej kostek — niepomagały w więcej grzęskich miejscach postawione kładki — gęsta a ciemna masa uniemożliwiała każdy krok. Co chwila gubił ktoś kalosz, a że o szukaniu mowy być nie mogło, przepadał więc bezpowrotnie. Wreszcie dobiłem do portu — przypadkiem dnia poprzedniego kupiony pół dolarowy *ticket* ułatwił przejście do środka, lecz i tu nie lepsza dola. Prawie milionowa publiczność zalewała chodniki, drogi i kilka otwartych pawilonów — na dobitek zupełny brak ławek i krzeseł nie dozwalał odpocząć ani na chwilę. Popychany w prawo i lewo dotarłem do głównego budynku — biła jedenasta. Silny. męski głos uciszył trochę tłumy. — Słucham:

„Gentlemeni! Amerykanie odznaczali się i odznaczają zawsze energią i punktualnością w wykonaniu swych planów i zamiarów. Obecnie dali nowy dowód w tym kierunku otwarciem wystawy kolumbijskiej. Amerykanie nie uczynili zawodu — dzisiaj 1. maja i wystawa jest wykończoną. Pod wasz osobisty sąd oddaję ocenę pracy i rozwoju na polu sztuki, przemysłu i handlu. Wystawę uznaję za otwartą i oddaję do użytku publiczności. *All right!*“

W te mniej więcej słowa prezydent Stanów Zjednoczonych sir Grover Cleveland przemówił na dniu otwarcia wystawy do zgromadzonych reprezentantów władz, posłów zagranicznych, wojskowości, a wreszcie do całej kilkukrociowej publiczności. W odpowiedzi na jego słowa posypał się grad oklasków, a przeraźliwy świst i krzyk rozlegał się w powietrzu. Nie był to entuzyazm Europejczyków, był to prawdziwy amerykański, dziki okrzyk radości i podziwu. W ten sposób wyraził się jeden z dzienników chicagowskich. I miał racyę — podobnie zamanifestowanej radości i zadowolenia w Europie nikt nie będzie miał sposobności słyszeć. Nadmienić zaś muszę, że świst i krzyk jest w Ameryce oznaką najwyższego zachwytu, — całkiem przeciwnie jak w starej Europie. Niestety, pomimo zapewnienia szanownego prezydenta, wystawa wprawdzie została urzędownie otwartą, — ale nie jest wykończoną.

Wykończone zostały budynki i to z grubsza, z wierzchu, w wnętrzu, jeszcze pustem, dokonywane są roboty, wymagające kilkomiesięcznej zwłoki. Na każdym kroku widzi się rusztowania, a służba u wejścia wzbrania wstępu do środka. Budynków zupełnie wykończonych prawie nie ma. Murarze robią ozdoby gipsowe, cieśle wykończają kioski i pawilony, a wszędzie stosy pak, beczek, taczek i wozów pełnych najróżnorodniejszego rupiecia. W tem wszystkiem kłębi się ruchoma fala ludzi, której nie jest w stanie utrzymać ani milicya wystawy, ani liczne tablice z napisem: „No admitance“. Nikt nie chce dać wiary, — każdy chce osobiście się przekonać, że wnętrze jeszcze puste. Oto przeciętny widok olbrzymich budowli o przepysznych żelaznych wiązaniach stropu i imponujących rozmiarów halach.

Nie lepiej jest na zewnątrz. Opóźniająca się wiosna nie ożywiła i tak słabej wegetacyi, drzewa i krzewy świeżo sadzone, widocznie dziatwa słonecznego klimatu południowej Ameryki opuściła listki, nadaremnie wyglądając cieplejszych promieni. Ogrodnicy nawożą czarną ziemię na rabaty kwiatowe i pracowicie kleją świeżą darnią nagie trawniki. Brak wodotrysków ukończonych nie ożywia licznych sadzawek i kanałów, przygotowanych do spacerów wodą. Jednem słowem, widać wszędzie ruch gorączkowy, pracę i przygotowania do czegoś, co dopiero będzie, — a będzie po upływie dwóch lub trzech miesięcy, na co jednak przysięgać nie można.

Wystawa, jak ogólnie tu mówią a ja wypadkiem słyszałem z ust kompetentnych i wiarogodnych, przeciągnie się do listopada. Następnie odpocznie na zimowym składzie. aby w pierwszych dniach wiosny roku 1894 zadziwić świat przepychem i zabłysnąć bogactwem. Dla uzupełnienia a wreszcie w interesie prawdy muszę wywieść czytelników z błędnego wyobrażenia o owych nadzwyczajnościach, opisywanych długo i szeroko w naszych dziennikach, a mających być na wystawie. Już będąc w Chicago z pism lwowskich dowiaduję się o centralnym dworcu kolejowym całej sieci kolei amerykańskich, będącym na wystawie. Opowiadanie o ruchomych chodnikach, zapełnia całe szpalty i zaciekawia nawet fachowo wykształconą publiczność. Wreszcie bajka puszczona przez warszawskie pisma, przechodzi możliwe granice plotki. Balon monstrualnych rozmiarów wznosi się — w łodzi restauracya, mieszcząca kilkaset gości a łaknący i spragniony dojeżdża znów małym balonikiem jak naszym *einspenerem* hen pod obłoki do celu zgłodniałego żołądka. Nieprawdaż, że to bardzo i ładne i ciekawe — ale za to też i prawdy za grosz nie zawiera, a wyłoniło się z głowy pełnej imaginacyi. Nawet w przybliżeniu czegoś podobnego nie ma, nie było i pewnie nie będzie.

W Chicago nie śmiałem naturalnie pytać w tej mierze, bojąc się, by Amerykanie nie powzięli wyobrażenia zbyt prawdziwego o naiwności Europy na punkcie humbugu i kaczek.

Pomimo jeszcze tygodniowego pobytu po otwarciu wystawy, byłem dwa razy po kilka godzin zaledwie, wiedziony więcej ciekawością widoku prowadzonych robót i postępu wystawy. Tubylcy, jak zawsze praktyczniejsi, zaprzestali odwidzać wystawę, tak, że w pierwszych dniach otwarcia zaledwie trzy tysiące tikietów rozprzedano i to przeważnie największego kontyngensu dostarczyli obcy turyści. W niedziele i święta — purytanizm amerykański nie dozwala rozrywek, przeto wystawa zamknięta. Silna opozycya kilku stanów i dziennikarstwa, stojącego po stronie miasta, prawdopodobnie pokona zawiść partyi, przeciwnej otwarciu wystawy w dnie świąteczne i odniesie zwycięstwo. Od dnia dwudziestego pierwszego maja będzie wystawa i w te dnie otwartą, ale jak i codziennie tylko do godziny siódmej wieczorem, co znów pewnie niezadowolenie i gorące veto wywoła w całem Illinois i z niem sprzymierzonem obozie.

Na tem kończę notatki z wystawy a wrócę do samego miasta Chicago.

w miarę tego, o ile wzmacnia się prawdziwa i pełna samowiedza narodowa, w prostym stosunku słabnie i zanika panslawizm, tak i pomiędzy Kroatami, przygnębionych dotąd przez Madyarów, Niemców, i Włochów, w miarę tego o ile zdołają stanąć samodzielniej, także uznają, iż przez panslawizm nie odrodzą się cywilizacyjnie, i muszą szukać prawdy i siły we własnym organizmie, we własnych ideałach narodowych.

Należący do frakcyi realistów, ale idący z młodoczechami dep. p. Massaryk, zapytany przez jednego z przyjaciół, dlaczego zamierza złożyć mandat do Rady państwa, odrzekł, iż teraz koniecznie pozostawić należy w Czechach najrydykalniejszym żywiołom pole do działania, bo tego wymagają okoliczności; dlatego uważa za stosowne, na razie usunąć się od służby publicznej.

Podczas sobotniej uroczystości rozpoczęcia robót około pomnika cara Aleksandra II w Moskwie, przyniosła deputacya obrazy świętych przed cara i carową, co oznaczało prośbę o błogosławieństwo dla rodziny carskiej. Car przemówił do burmistrza miasta Moskwy w następujące słowa: „Dziękuję wam a przyjmuję wasze modły o błogosławieństwo z zadowoleniem. Potrzebuję ja, jak słusznie powiedzieliście, błogosławieństwa Bożego. Cieszę się bardzo, że mogę dzisiejszy dzień spędzić w Moskwie. Dziękuje wam jeszcze raz bardzo". Do marszałka szlachty powiedział car: „Dziękuję i wam za błogosławieństwo i przyjmuję je. Te dziesięć lat upłynęło szczęśliwie, a mam nadzieję, że tak będzie z pomocą Boga i nadal. Proszę podziękować w mojem i w imieniu carowej moskiewskiej szlachcie".

Car wraz z rodziną odjechał 28. bm. wieczorem z Moskwy do Petersburga.

Jak dzisiaj donoszą, car jadąc z Sebastopola do Moskwy, zatrzymał się w Borkach dla pomodlenia się w kaplicy, wystawionej tam na pamiątkę wiadomego wypadku. Cara powitał tam błogosławieństwami arcybiskup charkowski.

Urzędowy *Reichsanzeiger* oświadcza, że cesarz Wilhelm, przyjmując od pułkownika serbskiego Pantelicza notyfikacyę o wstąpieniu na tron króla Aleksandra, polecił posłowi zapewnić króla o przyjacielskich uczuciach cesarza, a wcale nic nie mówił o zamachu stanu. Myśmy też byli pewni, że doniesienie o zachwalaniu zamachu tego przez cesarza było zmyślone.

Belgijczycy czują się znowu zaniepokojonymi zachowaniem się Francuzów na granicy belgijskiej. Wygląda na to, jakgdy Francuzi zamierzali w danym razie, prawem mocniejszego, nie bacząc na zagwarantowaną neutralność Belgii, opanować obsadzone tak słabo fortyfikacye nad Mąasą. Od czasu nastania pory łagodniejszej wzdłuż granicy belgijsko-francuskiej, między Stenay, Montmedy-Virton i Villers Orval panuje niezwykły ruch wojsk i inżynierów; przytem wzmocniono w znaczny sposób oddziały wojsk francuskich w Stenay i dokoła Stenay obozujące, i założono tam wielkie koszary, do których budowy miasto Stenay niejedną setką tysięcy franków się przyłożyło. Również postanowioną, a nawet już rozpoczętą została budowa kolei żelaznej ze Stenay do twierdzy Montmedy. Departament wojskowy oświadczył się z gotowością do znacznych na ten cel ofiar pieniężnych. Wobec tych i tym podobnych doniesień z nad granicy francuskiej Belgijczycy słusznie podobno są zaniepokojeni i żądają, żeby belgijski minister wojny raczej dzisiaj niż jutro pomyślał o wzmocnieniu armii belgijskiej.

Jak wiadomo, francuska Izba posłów przyjęła większością 30 głosów uchwałę co do wyboru deputowanych, która niemożliwem czyni stawianie kandydatów rządowych. Stanowisko gabinetu Dupuy uważają przeto za bardzo zachwiane, skoro Dupuy dniem poprzód bardzo energicznie wystąpił był przeciw tej poprawce. Rząd spodziewa się, że senat odrzuci ustawę, która tylko ministrom i podsekretarzom stanu pozwala przyjmować mandaty.

Wobec ogromnego wpływu, jaki literatura wywiera we Francyi, wielki tam niesmak obudzi, zapowiadana już zresztą oddawna wiadomość, że rząd rosyjski odrzucił ostatecznie projekt konwencyi dla ochrony własności literackiej i artystycznej, podniesiony przez rządy angielski i francuski.

Agence de Constantinople upoważniona jest do zaprzeczenia wiadomości o chorobie sułtana, podanej przez dzienniki francuskie, jako zupełnie bezpodstawnej. Sułtan cieszy się najlepszym zdrowiem i onegdaj właśnie przyjmował na audyencyi wiele osób.

Ze stałych komisyj.

Wiedeń d. 31. maja.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi stałej dla kodeksu karnego załatwiono §§ 309—312 rozdziału 23. Dłuższa rozprawa rozwinęła się przy § 309, który dotyczy podstępnego układania się z wierzycielami w wypadkach konkursowych. Paragraf ten opiewa: „Więzieniem od tygodnia do 2 lat ukaranym będzie wierzyciel dłużnika popadłego w konkurs, jeśli: 1. żąda zabezpieczenia sobie lub obietnicy korzyści pieniężnej za to, że przy głosowaniu wierzycieli konkursowych zastrzegł sobie głos lub wstrzymał się od głosowania; 2. za to, że głosował za przymusową ugodą lub innym sposobem załatwienia sprawy, dążącym do uchylenia konkursu, żąda zabezpieczenia sobie lub obietnicy szczególnych korzyści w sposób taki, że mają one pozostać w tajemnicy przed innymi wierzycielami, lub 3. kto żądania, których nieprawdziwość lub nieważność jest mu znaną, podnosi w tym celu, by przez to wywierać wpływ nie należący mu na wybór osób, które mają zarządzać lub zrealizować majątek masy, lub bezpośrednio na zarząd masą lub jej zrealizowanie".

Na wniosek sprawozdawcy br. Pinińskiego postanowiono w ustępie 1. i 2. przez wtrącenie wyrazu „pokryjomu" moment tajemniczości w zapewnieniu sobie szczególnych korzyści przed innymi wierzycielami dobitniej zaznaczyć. Nadto uchwalono przez wtrącenie wyrazów „na szkodę innych wierzycieli" w drugim ustępie karygodność uczynić zawisłą jeszcze od momentu poszkodowania innych wierzycieli, wynikłego z korzyści szczególnych.

Wreszcie przyjęto ustęp 3. w brzmieniu przedłożonem przez p. Weebera: „Kto żądania, których nieprawdziwość lub nieważność jest mu znaną, podnosi w postępowaniu konkursowem, by przez to wywierać wpływ nieprawny na rozdział majątku masy lub wpływ nienależący mu na wybór osób, które mają zarządzać lub zrealizować majątek masy".

Przy §. 311 (korzyść osobista w zarządzaniu majątkiem masy konkursowej) postawił p. Eug. Abrahamowicz wniosek, by poszkodowanie wierzycieli określić jako przestępstwo, bo możliwą jest rzeczą, że pewnemu zarządcy masy lub pewnemu członkowi komitetu wierzycieli, do którego osoby przywiązuje pewien wierzyciel szczególną wagę z powodu osobistej jego dzielności lub specyalnego uzdolnienia do prowadzenia interesów, w zupełnie uczciwym zamiarze i ze względu na ogólne dobro wszystkich wierzycieli przyznano pewną korzyść pieniężną, co wedle projektu rządowego już byłoby karygodnem. Proponowane wtrącenie wyrazów „na szkodę wierzycieli" przyjęto.

Wiedeń d. 31. maja.

W nieustającej komisyi podatkowej wniósł dep. Gross, aby urzędników wojskowych uwolniono od osobistego podatku dochodowego. Do wniosku tego przychylił się minister obrony krajowej. Natomiast przeciw temu wystąpił min. Steinbach. Wniosek Grossa odrzucono. Następnie rozwinęła się dłuższa dyskusya nad §. 193, nad którym jej jeszcze nie ukończono.

Na wczorajszem posiedzeniu nieustającej komisyi przemysłowej uchwalono, aby ustna ekspertyza zaczęła się d. 6. czerwca. Wiedersperg wniósł, aby przy przesłuchiwaniu nieniemieckich ekspertów ich oświadczenia miane w mowie ojczystej stenografowano. Wniosek odrzucono, a natomiast uchwalono, aby posłowie komisyi sami fungowali jako tłómacze. Na tłómaczy wybrano dla języka czeskiego Adamka, dla polskiego Sokołowskiego, dla ruskiego Barwińskiego, dla słoweńskiego Kluna, dla włoskiego Exnera.

Na dzisiejszem posiedzeniu nieustająca komisya przemysłowa wyznaczyła termin rozpoczęcia ustnych orzeczeń rzeczoznawców na 6. czerwca i przyjęła wypracowany przez subkomitet kwestyonaryusz, który rzeczoznawcom przedłożony zostanie.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „W nr. 121 *Gazety Narodowej* w rubryce „Ostatnie wiadomości" podano, iż wniosłem, aby kradzież drzewa *z ogrodzonych* lasów była traktowana jako ukwalifikowana kradzież. Otóż proszę łaskawie sprostować rzecz o tyle, że wniosek mój dotyczył tylko lasów *obwarowanych (eingefriedete Waldungen)* jak np. okopanych i że ten wniosek przyjęto.

Eugeniusz Abrahamowicz",

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 31. maja. Na walnem zebraniu Towarzystwa muzeum handlowego będzie miał kurator, poseł Szczepanowski odczyt o fiskalnem a ekonomicznem stanowisku w ruchu kolei państwowych.

Wynalazca nowego karabinu norwegskiego, który ma być w armii tureckiej zaprowadzony, przybył do Steyr ponieważ zapewne tamtejsza fabryka broni wyrób ich obejmie. Dwóch delegatów fabryki już odjechało do Konstantynopola.

Wiedeń dnia 31. maja. Dziś rano rozpoczęła się szczegółowa inspekcya garnizonu wiedeńskiego przez cesarza. Cesarz odbył najpierw na łące Simmeringu przegląd artyleryi. Obecni byli arcyksiążęta Karol Ludwik, Albrecht, Wilhelm.

Wiedeń d. 31. maja. Walne zgromadzenie akcyonaryuszy kolei państwowych przyjęło wnioski rady nadzorczej dotyczące rozdziału dywidendy 22 franków za akcyę i dotyczące ugody w kwestyi prioritetów.

Sprawozdanie roczne wykazuje o wiele mniejszy dochód czysty, aniżeli w latach poprzednich, czego przyczyny szukać należy w zaprowadzeniu taryfy strefowej, w cholerze, w zmniejszeniu eksportu zboża i cukru i zniżeniu taryfy przewozowej dla węgli.

Bukareszt d. 31. maja. Wielkie kolegium, składające się z reprezentantów synodu, izby i senatu, wybrało biskupa z Arjeszu Ghenadiusa arcybiskupem i prymasem Rumunii.

Tryest d. 31. maja. W Buje w Istryi aresztowano 8 młodych ludzi, należących do najznakomitszych rodzin tamtejszych, z powodu knowań politycznych. Przybyły tutaj z Rzymu A. Turini, rodem z Tryestu, ale obecnie obywatel włoski, został aresztowany i wydalony.

Budapeszt d. 31. maja. Sejm węgierski odroczono do 25 września.

Wrocław d. 31. maja. Idący z Oświęcimia pociąg osobowy zderzył się w nocy na stacyi Laband pod Gleiwitz z pociągiem osobowym idącym z Wrocławia, a to wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy. Przy zderzeniu zdruzgotanym został jeden wagon zupełnie; wielu podróżnych odniosło ciężkie uszkodzenia. Ruch pociągów na pewien czas został zatamowany.

Petersburg d. 31. maja. W tutejszych kołach wojskowych opowiadają, że minister wojny zamyśla zaprowadzić karabin $6^1/_2$-milimetrowy. Temi dniami rozstrzygnie komisya wojskowa, dla tej sprawy zwołana. (A wszakżeż w kwietniu roku przyszłego miała już cała armia rosyjska w nowy karabin być uzbrojoną).

Berlin d. 31. maja. Hr. Herbert Bismark w mowie kandydackiej, wygłoszonej w Schönhausen, oświadczył się za przedłożeniem wojskowem. Obecny ruch wyborczy tem się odznacza, że bardzo wielu kandydatów włościańskich na jaw występuje.

Londyn d. 31. maja. Pisma angielskie domagają się energicznego wystąpienia przeciw prasie egipskiej, która podżega przeciw Europejczykom. Zdaniem tych pism, Francya zachęca prasę egipską do takiego postępowania.

Z powodu, że prasa paryzka się domaga, aby do Londynu wysłano ambasadora, któryby umiał energicznie przemawiać, oświadcza *Times*, że w dyplomacyi zbyt energiczne występywanie bywa zazwyczaj początkiem końca, i taki ambasador nie zadługo wyleciałby z Anglii. Znany brak taktu u Francuzów już teraz wielce utrudnił stanowisko przyszłemu ambasadorowi francuzkiemu w Londynie.

Londyn d. 31. maja. Izba posłów odrzuciła wniosek, aby z powodu wyścigów nie odbyło się dzisiaj posiedzenie.

Pewien Niemiec, właściciel domu, Henryk Eschbach miał być aresztowany za pobicie chłopaka, który się mu przedrzeźniał. Niemiec nie dał się aresztować i strzelił do jednego z policyantów w hełm. Wielki tłum zebrał się przed domem Niemca, stawiącego opór aresztowaniu, i chciał go ubić. Policya ledwo zdołała go ocalić.

Drezno d. 31. maja. Z odprawionego w Zielone święta zebrania wielkich lóż masońskich słychać teraz, że nastąpiła scysya. Wielka loża „Friedrich zur Bundestreue" została przez większość wyklętą. (Jest to podobno ta, która stanowczo sprzeciwia się dopuszczaniu żydów do lóż masońskich).

Paryż d. 31. maja Wielką senzacyę wywołuje wybór Rouviera (byłego ministra skarbu, wplątanego w sprawy panamskie) do komisyi budżetowej Izby posłów. Jest on za pewnemi oszczędnościami, tudzież za rychłem załatwieniem budżetu na rok przyszły; jak sądzą, zostanie wybrany przewodniczącym komisyi.

Dziennik *Libre Parole* podaje obszerne szczegóły, które chyba nie pozostawiają wątpliwości, że Arton przebywa w Cannes, i że Ribot o tem wiedział, ale poprostu udaremnił aresztowanie jego.

Belgrad d. 31. maja. Do wczoraj wieczora wiadomy był rezultat 116 wyborów, z których 108 wypadło w myśl radykałów, 8 w myśl postępowców. Liberały usunęli się od wyborów. W Belgradzie wybrano trzech radykałów, między tymi Pasicza, i jednego postępowca, Nowakowicza.

Dział ekonomiczny.

Z targowicy światowej.

(Koresp. *Gaz Nar.*)

Wiedeń d. 29. maja.

(Kryzys londyński. — Stosunki w Australii. — Bill amerykański. — Finanse greckie i argentyńskie. — Kurs walorów austro-węgierskich. — Kwestya waluty. — Stan zasiewów. — Poszukiwacze złota. — Co będzie ze srebrem?)

Zdaje się, że panika londyńska osiągnęła już szczyt swój i że umysły będą powoli się uspokajać. Podwyższenie raty procentowej banku londyńskiego do 4% i zapewnione wskutek tego zasilenie rezerwy, następnie oświadczenie zarządu banku, że instytutom australskim wszelkiej udzieli pomocy, o ile wykażą one swoją wypłacalność, podziałało stanowczo na zmianę opinii. Swoją drogą był ostatni czas ku temu. Na giełdzie obliczano kolosalne możliwe straty a strach — jak mówią — ma wielkie oczy. Od 30. stycznia do 17. maja zawiesiło wypłaty w Australii 14 banków z ogólną sumą 20·8 milionów funtów sterlingów kapitału akcyjnego, a ze sumą 80·09 mil. funtów sterl. depozytów. Nietkniętych pozostało tylko 12 banków, a nieufność klientów grozila w każdej chwili i tym bankom zerwaniem wszystkich stosunków, wypowiedzeniem wszystkich kredytów i — co za tem idzie — ruiną, choćby były najlepiej wyposażone i zawiadowane. Dług państwowy w koloniach australskich wynosi prawie półtrzecia miliarda zł. (200 mil. funt. sterl.) oprocentowanie dosięga sumy 85 mil. zł rocznie. Słusznie obawiano się, że australskie kolonie mogłyby podzielić los Argentyny i innych egzotycznych państw i że kryzys bankowa skończy się nowym krachem à la Baring. Niebezpieczeństwo to szczęśliwie ominięto.

Natomiast nowe zaniepokojenie budzą stosunki finansowe w Grecyi. Rząd ateński nie jest w stanie opłacać długów zaciągniętych w złocie. Układy firm londyńskich, które żądały, aby im w zastaw oddano część dochodów państwa spełzły na niczem; ażyo złota w stosunku do papieru doszło do 80% i nikt nie może przewidzieć, jak się to skończy. Renta grecka 4% spadła na $34^1/_2$; nikt nie chce kupować, zwłaszcza, że obiega wiadomość o zamiarze rządu płacenia papierem. Niemniej i ze Stanów Zjednoczonych nadchodzi'y w dniach ostatnich wiadomości nie bardzo pocieszające. Mówiono o stałem i nieodwołalnem postanowieniu prezydenta Clevelanda zwołania w sierpniu kongresu i obalenia bilu Shermana nakazującego zakupno srebra. Srebro spadło wskutek tego o $1^1/_2$% a banki indyjskie wcale nie chciały przyjmować białego kruszcu. Ostatnie depesze z New Yorku zaprzeczyły jednak wiadomości o zwołaniu tego kongresu już na sierpień. Cleveland jest przeciwnikiem bilu, nie uważa jednak sytuacyi monetarnej w republice amerykańskiej za tak niebezpieczną, aby miał przyspieszyć zwołania reprezentacyi ludowej. Mimo to widmo zmian w polityce finansowej Stanów Zjednoczonych ciąży na całej targowicy światowej. Wobec tego małą tylko dywersyą jest poprawa stosunków ekonomicznych w Argentynie i gotowość rządu argentyńskiego podwyższenia rat wypłacanych za długi o 700 do 800 tysięcy zł. rocznie. Wypadek ten miał tylko lokalne znaczenie i przyczynił się do podwyższenia wartości walorów południowo-amerykańskich, błąkających się po giełdach niemieckich i angielskich.

W smutnym tym stanie kapitalistycznych przedsiębiorstw, obejmujących rozległe, międzynarodowe transakcye, i gdy dokonuje się w Ameryce zwrot ku ochronie złota, austro-węgierska reforma musiała spocząć i wyczekiwać lepszych konjunktur. Poczęły się odzywać głosy powątpiewania, czyli w ogóle uda się szczęśliwie rozpoczętą akcyę zakupna złota doprowadzić do końca. Wartość reńskiego spadła i ciągle stoi nisko, niżej o wiele niż przed wprowadzeniem ustaw o reformie waluty. Marka niemiecka w ostatnich tygodniach chwiała się w granicach między 60.30 a 60.40 wa., a niedawne to przecież czasy, kiedy kurs jej nie dosięgał i 59. Złożyły się na to i obawa zagranicznej spekulacyi przed dalszym popytem Austro-Węgier za złotem i silniejszy w roku bieżącym import monarchii, za który austryackie pieniądze musi się wysyłać z kraju i widoki słabego eksportu wskutek złego stanu zasiewów. Deszcz długo oczekiwany poprawił wprawdzie bardzo szanse przyszłego eksportu zboża, gdyż pszenica bardzo dobrze się rozwija i zapowiadają żniwa więcej niż średniej dobroci, ale wpływ importu zwiększonego nie daje się usunąć, a jeszcze mniej osłabić można złe skutki sytuacyi międzynarodowej. Austro-Węgry mają dziś już więcej długów w złocie, niż opłacać mogą w procentach rocznie bez ujmy dla skarbu jeśli sezon eksportowy nie dopisze. Na oprocentowanie długów z końcem 1892 potrzeba było dla Austryi w złocie 20.5 milionów zł. Od tego czasu skonwertowano pożyczki i zaciągnięto nową rentę złotą. Na pokrycie procentów potrzebnych państwo ma tylko dochód z ceł (również około 20 mil. w Austryi!) Państwo musi więc złoto potrzebne zakupywać. Aby więc wprowadzić reformę waluty, musi skarb za drogie pieniądze skupywać kruszec na opłacanie procentów, podczas gdy złoto za rentę uzyskane będzie leżało w piwnicach. Zapewne, że bardzo pomyślny stan żniw i świetna kampania eksportowa wszystko odmienić mogą. Kurs reńskiego podniósłby się a złoto napływałoby samo powoli do kraju.

Nie dziw, że niektórzy radzą, aby państwo póki może płaciło srebrem. Ale taka decyzya odbiłaby się fatalnie na wszystkich papierach państwa i na całym jego kredycie. W ogóle nie wiedzą jeszcze w łonie rządu, co na miejscu państwowych pieniędzy jednoreńskowych postawić, czy srebrne reńskie, czy korony? Obieg reńskich srebrnych i koron srebrnych mąci stosunki monetarne. Właśnie odbywają się konferencye Wekerlego z ministrem austryackim w tej kwestyi. Bank austro-węgierski posiada 174·1 milionów reńskich srebrem. Państwo chcąc dalej iść na nieszczęsnej drodze demonetyzowania srebra musiałoby przecież całą tę sumę wziąć na własny rachunek i ponosić stratę dziesiątków milionów — wobec gwałtownej dziś zniżki wartości białego kruszcu. Czyż nie najlepiej byłoby nie tykać srebra, nie wyrzucać go, ale owszem uczynić je przynajmniej monetą wewnętrzną, krajową, podtrzymywaną kredytem państwa. Zawsze to lepszy „znak" pieniężny, niż papier.

Przez tyle lat obiegał papier bez wartości wewnętrznej, niechby obiegało srebro, choć z wartością zmniejszoną, wewnętrzną. Oceniają cały zapas srebra na 250 do 300 milionów. Tyle mogłoby łatwo strawić państwo z 40 milionową ludnością i z szybkim wzrostem handlu, przemysłu, kultury i ruchu; smutniejsze zaś czasy dla srebra, jak dziś, nie tak prędko chyba nadejdą.

hm.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 31. maja (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256·75 do 259·75. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·20 do 101.90, 5% z 10% prem. 110.15 do 110.85, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100·00 do 100.70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.50 do —·—, 4% los. w $41^1/_2$ lat. 97 — do —·—, $4^1/_2$% los. w 52 l. 100·50 do 101·20, 4% los. w 56 latach 97.20 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 $4^1/_2$% 100·30 do 101·00, 4% 96·00 do —·—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 36 — do —.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.77 do 5.87. Napoleondor 9.76 do 9.86. Półimperyał rosyjski 10·00 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.28·75 do 1.31·75 Rubel rosyjski papierowy 1.28·60 do 1.29·60 100 marek niemieckich 60·20 do 60·70.

Wieden 31. maja. Kredyty 339·37; węg. kredyty 403·—; anglosy 151·25; laenderbanki 254·50; sztacbany 309·50; lombardy 97·75; elbethale 238·50; tytoniowe —·—; alpiny 53·90; renta majowa 97·90; węg. złota 115·85; węg. koronowa 94.70; austr. koronowa 96·25; losy tureckie 50·30; uniony —·—.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 30. maja.

Po zwyżce jaka trwała przez parę tygodni, obecnie ceny obniżają się stopniowo, gdyż stan zasiewów w innem, korzystniejszem przedstawia się świetle, a obok tego zaofiarowanie wstrzymane chwilowo chęcią spekulacyi, wzmaga się teraz tem więcej, że spekulanci zakupili w Królestwie Polskiem znaczniejsze ilości pszenicy i jęczmienia, które obecnie dostawiają na targi. — Z drugiej strony, ze względu, że eksport żadną miarą nie może się rozwinąć, a potrzeby miejscowe są małe i odbyt na mąkę utrudniony. Pokup osłabł tak dalece, że na targu dzisiejszym nie prawie nie sprzedano. Swoją drogą powodem tego jest i ta okoliczność, że sprzedający do rzeczywistych ustępstw nie są skłonni, lecz wobec tego prawie żadne transakcye miejsca nie mają, a ceny pozostały nominalne. Drobne partye znalazły nabywców.

Płacono pszenicę białą 9·— do 9·20, czerwoną 9·10 do 9·40, żółtą 9·— do 9·40; żyto 7·30 do 7·70 złr.; jęczmień browarny 6.40 do 6·0 złr., na kasze 6 — do 6·20 złr.; owies 6·80 do 7·25 zł.; rzepak —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń d. 31. maja, Pszenica na czerwiec 0·00, na jesień 8·75. Żyto na jesień 7·85, owies na jesień 6·76.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. maja.

Hotel Żorża. L. Garapichowa z Cebrowa, A. Jabłońska z Krakowa, St. Moysa z Rudnik, K. Kaczkowski z Meranu, J. Teodorowicz z Rusowa, J. Fischer z Wiednia, J. Johnson z Bordeaux, T. Werneu z Cognac.

Hotel Imperial. J. L. hr. Michałowski z Krakowa, E. hr. Starzeński z Warszawy C. Br. Walisch z Bukowiny, Z. Szarzyńska z Żurawna, K. Stupnicki z Buczacza, A. Raciborski z Sambora, E. Torosiewicz z Brodek, T. Polański z Rudnik.

Stan powietrza. Cała ubiegła doba była pogodna.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę dnia 1. czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni co do siły słaby (2).

Średnia temperatura doby pozostanie około +16°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 1. czerwca. św. Bożego Ciała. — św. Tałateja.

C. k. koleje państwowe.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego

obowiązujący z dniem 1. czerwca 1893.

Do Lwowa przychodzą z

	Pociąg Pospieszny		Osobowy		
Krakowa	3·08	6·01	9·35	6·36	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	.	.	.	.	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25. czerwca 15. września)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	.	.	6·36	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·48	10·02	9·46	6·11	—
Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·34	9·40	9·21	5·55	
Suczawy	10·11	.	7·59	12·51	7·11
Kimpolunga	10·11	.	7·59	.	.
Radowiec	10·11	.	7·59	.	7·11
Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	.	.	.	.
Nowosielicy	10·11	.	.	.	7·11
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	.	.	7·11
Husiatyna przez Halicz	10·11	.	7·59	.	.
Buczacza przez Halicz	.	.	.	12·51	.
Bełzca	.	.	.	5·26	.
Sokala	.	.	8·16	5·26	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Stryja	.	.	9·52	.	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.

Ze Lwowa odchodzą do

	Pociąg Pospieszny		Osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·26
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·41	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	.	.	7·26
Muszyny-Krynicy przez Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	.	8·01	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	10·41	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego	6·44	3·20	10·16	11·11	
Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze	6·54	3·32	10·40	11·33	
Suczawy	6·36	.	10·36	3·31	10·56
Buczacza przez Halicz	.	.	.	3·31	.
Husiatyna przez Halicz	.	.	.	.	10·56
Słobody rungurskiej kopalni	6·36	.	10·36	.	10·56
Nowosielicy	6·36	.	.	.	.
Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	.	.	.	10·56
Radowice	6·36	.	10·36	.	.
Kimpolunga	6·36	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia przez Stryj	.	.	7·21	10·26	.
Ławocznego (Munkacza, Serencza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	.	.	7·21	8·01	.
	.	.	10·26	8·01	.
Stanisławowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Skolego i Chyrowa przez Stryj	.	.	3·41	.	.
Stryja	.	.	.	.	.

UWAGA. Godziny drukowane grubemi czcionkami oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Wiedniu, (Johannesgasse 29, jakoteż w biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie (ulica Trzeciego Maja l. 3, hotel Imperial) udziela się ustnych lub pisemnych wyjaśnień w sprawach dotyczących służby na c. k. austryackich kolejach państwowych.

O ile podręczniki zezwalają, zasięgać tamże można informacyi odnoszących się do reszty austro-węgierskich i zagranicznych kolei. — W biurach informacyjnych sprzedają się wydawane przez c. k. austr. koleje państwowe bezpośrednie karty jazdy i zestawiane zeszyty poświadczeń do jazdy, jakoteż taryfy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

L. 15137/93. 4530

Ogłoszenie.

Celem pomieszczenia dwóch Oddziałów c. k. Straży skarbowej t. j. Nr. II. i Nr. III. we Lwowie, poszukuje się realności, któraby niekoniecznie w pobliżu tutejszej c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu, ale i w innej stronie miasta lub nawet na jednem z przedmieść tutejszych była położoną i składała się z 22 obszernych mieszkalnych ubikacyj, 6 zwykłych kuchni, obszernego podwórza i jednej odpowiednio wielkiej kuchni na wspólne gospodarstwo członków straży skarbowej. Ktokolwiek miałby chęć wynajęcia swej realności na ten cel Zarządowi Skarbu Państwa, może wnieść do c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie ofertę pisemną, zaopatrzoną znaczkiem stemplowym na 50 ct. w terminie 14-dniowym, licząc od dnia pierwszego obwieszczenia dziennika niniejszego ogłoszenia, później bowiem wniesione oferty nie będą uwzględnione.

W ofercie należy dotyczącą realność dokładnie opisać, wymienić wysokość rocznego czynszu dzierżawnego, okres najmu, jakoteż zobowiązanie najmodawcy do wykonania wszelkich adaptacyi, jakich Zarząd Skarbu Państwa stosownie do swych potrzeb wymagać będzie, i dołączyć szkic realności w którym wewnętrzne przemiary pojedynczych ubikacyj mają być uwidocznione.

C. k. powiatowa Dyrekcya Skarbu
Lwów, dnia 24. maja 1893.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).